Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III. | ŁÓDŹ, SOBOTA 24 PAŹDZIERNIKA 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | Nr. 247

Łódź 24-X-25 A.

Zagadka ustąpienia p. Lindego.

Jak P. K. O. udzielało pożyczek pod zastaw bezwartościowych papierów?

Pan Bau otrzymuje uprzywilejowane kursy na austrjacką pożyczkę kolejową.

Z Warszawy donoszą nam:

W sprawie zawikłanej gospodarki w P. K. O. ujawniają się coraz to nowe nietylko szczegóły, ale i całe operacje finansowe.

W dotychczasowo ustalonych zarzutach przeciw gospodarce p. Huberta Lindego gwarancja udzielona bratu p. dyrektora Lindego dla banku angielskiego jest wprawdzie bardzo wymownym momentem, ale nie najważniejszym.

Gwarancji tej udzielił p. Hubert Linde **za dług swego brata** wprawdzie samowolnie i bez uzasadnionego pokrycia, ale zapewne w tem przekonaniu, że właściciel sanatorjum w Zakopanem będzie mógł pokryć swe zobowiązania.

Ogólne przesilenie finansowe, uniemożliwiło panu Marjanowi Lindemu zaspokoić swych wierzycieli. **W tym samym czasie dyrektor PKO. zdecydował się na bardziej, że tak powiemy — ryzykowne operacje.**

Oto jakimś dziwnym zbiegiem okoliczności w terminie zobowiązującym do spłaty **długu angielskiego wynoszącego 10.000 funtów szterlingów (dziesięć tys. f. szt.)** udzielono komuś pożyczki na 300.000 zł. pol. pod zastaw kilkudziesięciu akcji Banku Polskiego i **kilkuset nigdzie nienotowanych akcji Hotelu Ritza w Białymstoku.**

Taka niebywała „uprzejmość" dla nieznanego wierzyciela pod zastaw nie wielkiej wartości papierów, musiała zastanowić i skłonić czynniki decydujące **do zażądania wyjaśnień, co wywołało podanie się do dymisji p. H. Lindego.**

Odtąd krytyczne oko zaczęło badać różne działy operacji PKO.

Między innymi zwrócono uwagę na dział kupna i sprzedaży zagranicznych papierów wartościowych. Tych operacji, według statutu PKO., dokonywano wyłącznie na zlecenia dyrektora PKO. bez odwoływania się do jakiejkolwiek komisji.

Okazało się, że przedwojenna kolejowa pożyczka austrjacka, która obciąża wszystkie państwa spadkowe została **wielokrotnie nabyta po kursie znacznie wyższym od kursów wiedeńskich.** Zagadkowych tych tranzakcji dokonywano zwyczaj z niejakim panem Bau.

Kto to jest ów Bau?

Na razie wiadomo, że to jest taki klijent PKO., **który korzystał z wyjątkowych kursów na małowartościowe papiery wiedeńskie i to wtedy, gdy tych samych papierów po znacznie niższym kursie PKO. nie chciała nabywać od innych osób.**

Przy takiem uprzywilejowaniu od maja do września, wydano „niepotrzebnie" **przeszło miljon złotych polskich.**

Tu już się kończy granica „uprzejmości" dyrektora instytucji finansowej. — Sprawa musi być bezwzględnie wyjaśniona i wszystkie osoby zarówno „klijenci", jak i winni funkcjonarjusze instytucji muszą odpowiadać i karnie i finansowo za straty, jakie skarb poniósł.

Tolerancja dla wielu nadużyć różnych wpływowych osobistości, o których wielokrotnie pisaliśmy, snadź wytworzyła przekonanie, że wszystko ujść może.

Dodać należy, że p. Hubert Linde był w gabinecie p. Witosa przez jakiś czas ministrem skarbu i poprzedzał działalność równie prawicowego ministra skarbu, p. Kucharskiego, potępionego przez większość sejmową za tranzakcje z Żyrardowem.

Nawiasem należy przypomnieć, że p. Linde już w sprawie żyrardowskiej współdziałał z p. Kuchorskim.

Już to prawicy nie udał się i ten minister skarbu w osobie p. H. Lindego.

— Oskarżony powiada, że pobił pana, gdyż chciał go pan okraść w sklepie... Jakim prawem żąda więc pan odszkodowania?

— Żądam odszkodowania za to, że mnie pobił w czasie wykonywania mych czynności...

Aresztowany dyrektor Banku kupieckiego łódzkiego

został uwolniony z aresztu przez sędziego śledczego.

Sprawa jego została skierowana do sądu cywilnego.

Opisany przez wczorajszy „Express" fakt aresztowania inż. Michała Dawidsona w związku z oszukańczemi manipulacjami zamkniętego banku kupieckiego łódzkiego, przybrał dzisiaj nowy obrót.

Sędzia śledczy wypuścił aresztowanego i sprawa przeszła do sądu cywilnego, przez który wierzyciele mają nadzieję otrzymać pokrycie swych pretensji, zapewnionych obecnie podobno ważkiemi deklaracjami dużych potencji finansowych, które podobno gwarantowały im korzystny zwrot.

Aresztowanie p. Michała Dawidsona wywarło w pewnych sferach warszawskich niesłychane wrażenie.

P. Michał Dawidson jest członkiem znanej rodziny w Warszawie.

Jego ojciec był za czasów rosyjskich jednym z największych przedsiębiorców robót i dostaw dla sfer urzędniczych rosyjskich.

Bracia p. Michała Dawidsona, obydwaj lekarze, również należą do znanych w Warszawie osobistości.

Jeden z nich był przez szereg lat wydawcą dziennika żydowskiego w języku polskim. Przestał być tym wydawcą z chwilą, gdy poróżnił się z p. posłem Gruenbaumem. Oponenci założyli dziennik konkurencyjny „Nasz Przegląd".

Drugi brat p. Michała Dawidsona, również lekarz, przebywał przez dłuższy czas w Rosji i tam podczas wojny ożenił się z córką słynnego generała Russkiego.

Panna Russka zakochała się w doktorze Dawidsonie i zgodziła się go poślubić. Po wybuchu rewolucji bolszewickiej dr. Dawidson powrócił do Warszawy.

P. Michał Dawidson z zawodu inżynier, zaraz po wojnie rozwinął niesłychaną rzutność w interesach.

Miał przedsiębiorstwo skupowania w Polsce roślin leczniczych. Te rośliny lecznice ekspedjował do krajów zachodnich, a głównie do Anglji.

Równocześnie korzystając ze swych stosunków w świecie kredytowym angielskim i gdańskim — bo stale mieszkał w Gdańsku — rozwinął w Warszawie działalność budowlaną. Był również właścicielem „Łódzkiego banku kupieckiego".

Za czasów inflacji majątek p. Michała Dawidsona pozornie rósł jak na drożdżach. Okres stabilizacji i wprowadzenie złotego przyprawiły go o wielkie straty.

Katastrofy lotnicze we Francji.

4 lotników zabitych — 2 samoloty zniszczone.

Marsylja, 23 października.

Wojskowy hydroplan francuski, zmuszony do opuszczenia się na pełnem morzu w okolicy Marsylji, zatonął. Pilot został uratowany, 3 oficerów obserwatorów utonęło.

Paryż, 23 października.

Samolot wojskowy francuski roztrzaskał się w pobliżu Merignac w południowej Francji. Pilot zginął.

Z ostatniej chwili.

Muraszko skazany na 2 lata domu poprawy.

Z Wilna donoszą nam:

Sąd uznał Jana Muraszkę winnym przestępstwa z art. 458, część I (działanie w afekcie) i skazał go na 2 lata domu poprawy z zaliczeniem aresztu prewencyjnego. powództwo oddalił, środek zapobiegawczy bez zmiany.

Rockefeller, Morgan, Vanderbildt

oto ukryte sprężyny konferencji w Locarno.

Kapitał amerykański dąży do pacyfikacji Europy, którą obecnie rządzi.

Onegdaj minister Skrzyński zdał w komisji sejmowej do spraw zagranicznych relację z wyników konferencji w Locarno.

Przemówienie to zasługuje na szczególną uwagę, gdyż odsłania zgrozę obecnego położenia Europy i uwydatnia znaczenie, jakie zawarte w Locarno umowy mogą posiadać dla pokoju światowego.

Mimo, iż od zawarcia pokoju w Wersalu upłynęło już lat siedem, w Europie dzieje się bardzo źle. Cierpimy w skutek ran zadanych nam przez wojnę, a życie gospodarcze nie może się w żaden sposób dźwignąć.

Okres powojenny, — minister Skrzyński twierdzi — nie można nazwać, ani okresem pokoju, ani wojny.

Z tego stanu depresji Europa chciała koniecznie wyjść na nową drogę życia. **Zebrali się więc dyplomaci siedmiu państw w Locarno i zawarli szereg układów, które mają utorować znędzniałym i zbiedniałym państwom drogę do osiągnięcia dobrobytu.**

P. minister Skrzyński nie powiedział jednak skąd wyszła inicjatywa zawarcia tych traktatów.

Pod czyim naciskiem zbiedniała Europa przystąpiła do usunięcia, choćby na krótki okres czasu groźby nowych wojen?

Dyplomatów europejskich pchnęła do Locarno — Ameryka, która pozornie wycofała się ze spraw europejskich.

Stany Zjednoczone wzbogacone w czasie wojny rozporządzają ogromnemi zapasami kapitałów i boją się lokowania ich w Europie z powodu niepewnego stanu bezpieczeństwa.

Europa, jak wiadomo znajduje się całkowicie w kleszczach finansistów amerykańskich i musi obecnie czynić wszystko co finansiści ci rozkazują w przeciwnym razie grozi jej pozbawienie jedynego źródła kredytowego, a zatem ruina.

Niezwłocznie po zakończeniu konferencji locarneńskiej **odezwały się w prasie amerykańskiej głosy przychylne dla Europy, a prezydent Coolidge oświadczył, iż nareszcie Europa będzie mogła dźwignąć się gospodarczo.**

Pokój europejski — zyskuje mocniejsze podstawy pod naciskiem kapitału amerykańskiego.

Nie jest to żaden paradoks, ale rzeczywistość nieodparta.

Czy obecnie jednak już popłyną strumieniem kapitały amerykańskie do Europy, to jeszcze pytanie.

— Kto wie czy yankesi nie zechcą poczekać jeszcze kilka lat i zobaczyć, jak w rzeczywistości wyglądać będzie gmach pokoju europejskiego.

Że amerykanie nie uważają jeszcze umów zawartych w Locarno za zupełnie wystarczające do usunięcia możliwości nowych wstrząsów wojennych dowodzi fakt, **że prezydent Coolidge pragnie w najbliższym czasie zwołać ogólnoświatową konferencję rozbrojeniową.**

Mówić zatem o cudownym wpływie konferencji locarneńskiej na kształtowanie się stosunków w Europie — jest jeszcze przedwcześnie.

Nie znaczy to bynajmniej, aby wyniki narad w Locarno można było uważać za ujemne.

H. Pas.

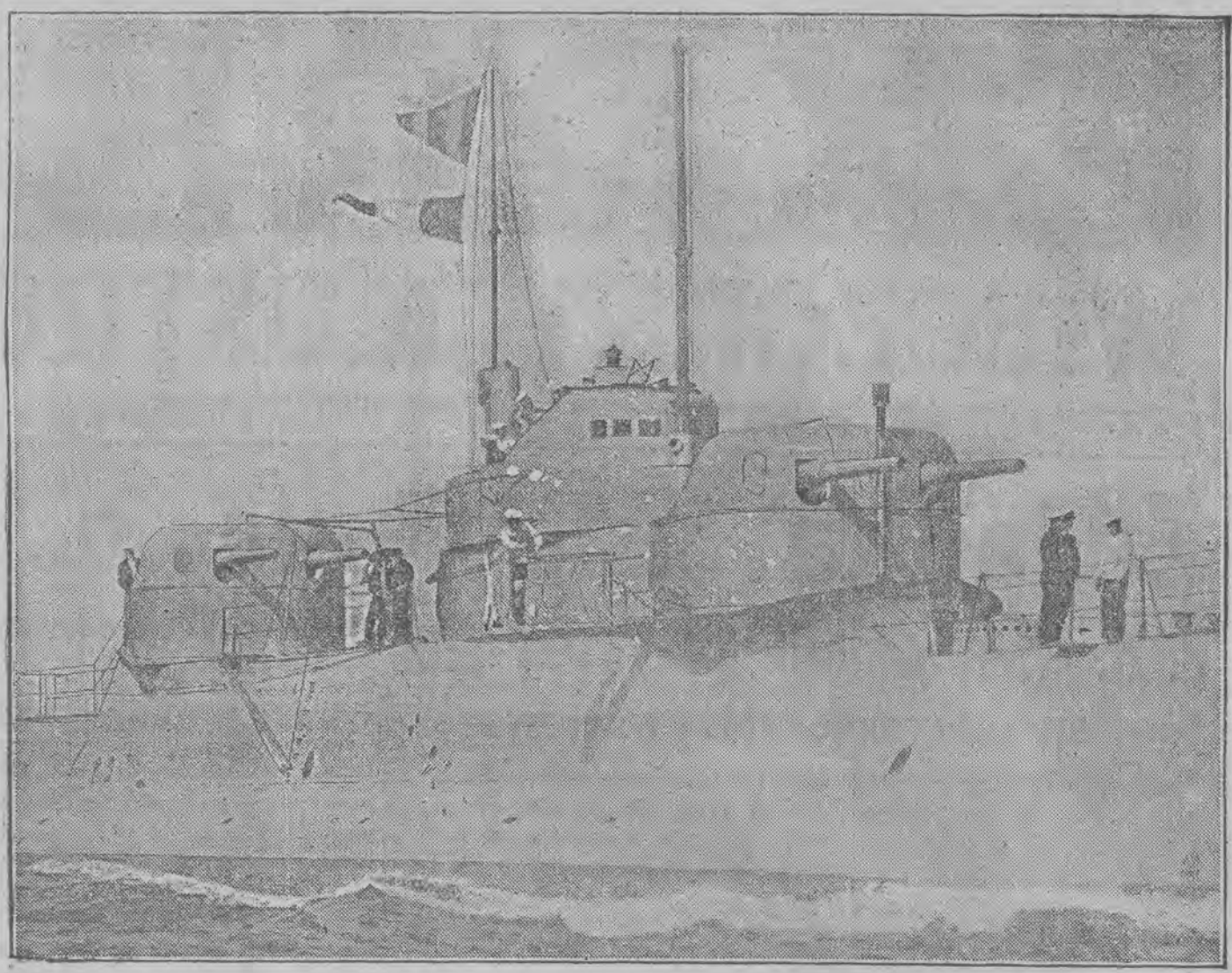

W dokach Wielkiej Brytanji spuszczono obecnie na wodę największą na świecie łódź podwodną. Posiada ona pojemności 3,300 tonn i jest uzbrojona w cztery wielkie armaty.

Czterdzieści stopni...

Rząd sowiecki wskrzesza tradycje caratu.

„Pijanyj budżet" podstawą budżetu czerwonych władców Rosji.

Moskwa, w październiku.

Należy zaznaczyć na wstępie, że nie chodzi tu o żadną nagłą falę cieplną, która doprowadziła temperaturę do tego rodzaju punktu podzwrotnikowego. Niema też mowy o przedwczesnym mrozie październikowym, chodzi poprostu o **czterdziestostopniowość starej, rosyjskiej, poczciwej „wódki".**

Kiedy nastała wojna, zabronił rząd picia wódki i zamknął sklepy monopolowe. **Złotodajny monopol wódczany zastąpiła prasa banknotowa.** Jednakże nie tak prędko odzwyczaiła się wieś rosyjska i ludność od tradycyjnej wódki.

Woda kolońska, politura, wszystko, co posiadało jakąkolwiek zawartość alkoholu, wszelkiego rodzaju surogaty były spożywane i łagodziły głód alkoholowy pijaków.

Przed wojną odgrywała „wódka" w budżecie rosji carskiej kolosalną rolę. Dochód z monopolu wódczanego wynosił **blisko miljard rubli. Półtora miljarda litrów wódki konsumowała rocznie Rosja przedwojenna.**

Rząd sowietów kontynuował zakaz alkoholowy. Popyt istniał jednakże w dalszym ciągu a ponieważ nie mógł być pokryty przez przemysł państwowy, **zastępowały go potajemne gorzelnie.**

Całe wioski trudziły się pędzeniem wódki t. zw. **„samogenem"**, który sprzedawano po miastach. Wywołała ona liczne bardzo wypadki **ślepoty i zatrucia.**

Państwo powołało cały aparat policyjny przeciw tajnym gorzelnikom. Lecz nie na wiele się to zdało. Kiedy kasowano jedną gorzelnię i karano właściciela powstawały na jej miejsce natychmiast nowe. Najtrudniej było pilnować wsi, gdzie cała starszyzna brała bądź udział w pędzeniu wódki lub należała do jej najbardziej zagorzałych konsumentów.

Trzeba więc było klin klinem wybić i nie pozostawało nic innego jak wprowadzić państwową sprzedaż wódki.

Z początku była 20 proc. i **pojawienie się jej wywołało niemałą radość.** Okazało się jednakże, że naskutek małej zawartości alkoholu, nie może ona wytrzymać konkurencji z „samogonką". Państwo zezwoliło więc na produkcję 30 proc. wódki. Lecz i to nie na wiele się zdało. **Pijacy zgadzali się i na ewentualną ślepotę, byle tylko wódka mocno paliła podniebienie.**

Musiał więc i rząd sowiecki przejąć metodę caratu i wprowadził ponownie w życie wódkę 40 proc. i tym sposobem wprowadzić status quo. Jednocześnie zredukowano cenę wódki, gorzelnie potajemne nie wytrzymały konkurencji i musiano je zamknąć.

Zresztą, i wilk syty i owca cała.

Jak odmłodnieć?
Jak przedłużyć życie?
niezawodne wskazówki daje film
„KULTURA CIAŁA"
w kinie „CASINO".

Dwa lub trzy
pokoje z kuchnią i wygodami
w centrum miasta poszukiwane.
Oferty do admin. pod „Inżynier". 464-3

Dwaj najwięksi fabrykanci samochodów

Ford i Citroen

staczają ze sobą homeryczne walki.

Dwaj najwięksi fabrykanci samochodów na świecie dokuczają sobie wzajemnie w niezwykle dowcipny sposób.

I tak Ford „puszcza" o Citroenie następującą historyjkę w obieg:

Citroen otrzymuje pewnego dnia list od ucznia szkolnego, który mu pisze, że jako grzeczny chłopczyk otrzymuje od ojca codziennie coś do skarbonki, a obecnie posiada już 5 dolarów, za które pragnąłby sobie kupić samochód. Citroen postanawia chłopcu zrobić przyjemność i odpisuje mu, że oczekuje go w swem biurze. Uszczęśliwiony chłopak zjawia się, a Citroen oprowadza go po fabryce swej i pokazuje różne samochody do wyboru. Obejrzawszy je, chłopiec rzecze: „Panie Citroen, wie pan co, zwróć mi pan moje 5 dolarów".

Odwzajemniając się, Citroen ze swej strony opowiada o Fordzie następujący „kawał":

Pewien nowojorczyk postanawia pozbyć się swego „Forda" i ogłasza w dziennikach:

„Nowy, mało używany Ford, ostatni model, sprzedam za 100 dolarów". Mija tydzień, ale nikt nie zgłasza się. Wtedy nowojorczyk zamieszcza w pismach drugie ogłoszenie: „Nowy i t. d. sprzedam za 5 dolarów". Znowu nikt się nie zgłasza.

Nowojorczyk, chcąc się jednak pozbyć „Forda" ogłasza po raz trzeci, że oddaje go bezpłatnie, pierwszemu, kto się zgłosi na Brodway 40, w południe tego a tego dnia. O oznaczonej porze właściciel Forda, zjawiwszy się ze swoją maszyną na Brodway, widzi już z daleka wielkie zbiegowisko. Co się okazało? Oto 150 innych posiadaczy „Forda" na jego ogłoszenie przybyło ze swojemi maszynami, by się ich pozbyć!

— Przyzna pan, że córka moja jest bardzo skromna...
— O, tak... Udaje, że ma to, czego niema...

Z miast i miasteczek województwa łódzkiego

—:o:—

Piotrków i Pabjanice się porządkują.

Natomiast w szeregu mniejszych miasteczek panuje nieład i chaos.

Dobiegający końca rok 1925 zaznaczył się w gospodarce naszych miast województwa łódzkiego wielce dodatnio.

Pomimo ciężkiego kryzysu ekonomicznego, wytężona praca w kierunku szeregu koniecznych inwestycji, zwłaszcza tam, gdzie u steru władz komunalnych stali ludzie pracowici, obdarzeni znaczną inicjatywą dała dość dobre rezultaty.

Z pomiędzy miast i miasteczek województwa łódzkiego wysunął się na plan pierwszy Piotrków, gdzie stopniowo i konsekwentnie realizowano plany regulacyjne miasta.

Pobudowano szkoły powszechne, rozpoczęto budowę kanalizacji i obecnie czynione są przygotowania do założenia wodociągów.

Urządzenia sanitarne jak i rzeźnia miejska są w należytym porządku.

Również Pabjanice nie ustępują Piotrkowi, gdyż mają przygotowane plany regulacyjne miasta, niektóre ulice błotniste doprowadzono do porządku i są **czynione przygotowania do budowy kanalizacji**, natomiast musi jeszcze dużo dołożyć starań magistrat, by wybudowano elektrownię i wprowadzić odpowiednie porządki sanitarne, których dotychczas brak.

Zgierz też pracuje, wprawdzie prace miasta posunęły się daleko naprzód jednak trzeba jeszcze dużo dołożyć starań by niedomagania usunąć.

Małe miasteczka w województwie łódzkiem, których jest kilkadziesiąt, zupełnie prawie nie wykazują jakichś dążeń do rozbudowy i podniesienia urządzeń miejskich.

Przyczyna tego stanu tkwi **w wadliwej, przestarzałej ustawie samorządowej**, nowa zaś ustawa napotyka na szereg trudności i pozostaje na martwym punkcie...

W niektórych miasteczkach kadencja radnych trwa już po 6 lat „ojcowie miasta" spełniają swe obowiązki opieszale.

Drugą przyczyną są wadliwe budżety, w których niejednokrotnie wydatki administracyjne miasteczek stanowią 50 procent budżetu.

W końcu musimy zaznaczyć, że intensywnie jeszcze pracują magistraty Zduńskiej Woli, Ozorkowa, Kalisza, Łęczycy i Koła.

Natomiast województwo winno zająć się temi mniejszemi miasteczkami, by doprowadzić je do stanu możliwego.

Policja aresztowała w Łodzi „lekarza"

który siłę zdrowego konia przeszczepiał na chorego człowieka.

Znaleziono przy nim „Księgę Mojżesza, czyli magiczno-symboliczną magję".

Ojciec i dziadek Franciszka Wosika byli owczarzami i zamieszkiwali we wsi Kołocin pow. brzezińskiego.

P. Franciszek Wosik zerwał jednak z życiem **na łonie natury i przeprowadził się do Łodzi.**

Albowiem — rodzice jego byli tylko owczarzami, zaś Franciszek Wosik uważa, iż jest — prorokiem, cudotwórcą, wróżbistą i lekarzem.

— Komukolwiek udzielę pomocy — mówi brzeziński prorok — ten będzie zbawiony.

Jednakże Łódź to nie Kołocin...

W Kołocinie wierzyli mu wszyscy i Wosik zarabiał pokaźne sumki, lecz łodzianie okazali się sceptykami.

Pan Wosik wędrował po mieszkaniach i podwórzach łódzkich i rozpowszechniał swą „wiedzę" głównie na przedmieściach łódzkich, gdyż łatwiej zdobywał tu posłuch.

Proceder swój uprawiał w taki sposób:

Przedewszystkiem, gdy zjawiał się w jakimś domu, zapytywał stróża lub kogoś z mieszkańców, czy ktoś z lokatorów nie choruje.

Jeśli otrzymywał odpowiedź twierdzącą, wówczas udawał się do mieszkania chorego.

— Lekarz panu nie pomoże — przekonywał chorego, bo lekarze nie znają wiedzy tajemnej, która jest jedyna i prawdziwą nauką. Tę wielką tajemnicę znam ja, Franciszek Wosik! Dokonywam największych sztuk magicznych! Od dnia dzisiejszego nie będzie już chorych, gdyż posiadłem zazdrośnie ukrywaną tajemnicę:

Jak przeszczepić siłę zdrowego konia na chorego człowieka!

I znajdowali się bardzo często naiwni, od których sprytny cudotwórca wyłudzał pieniądze.

Za wizyty kazał sobie płacić od 20 do 40 zł.

W wypadkach ciężkiej choroby lub jakiejś specjalnie „trudnej" porady Wosik sięgał zazwyczaj do księgi, która była dlań autorytetem i z którą się nigdy nie rozstawał.

Księga ta nosiła dziwny i niezrozumiały dla zwykłego śmiertelnika tytuł:

„Księga Mojżesza, czyli magiczno-symboliczna magja. Tablice szczęścia i przepowiednie".

Podług „prawd" w niej zawartych, rozwiązywał Wosik najzawilsze zagadnienia na temat **miłości, szczęścia, majątku, zdrowia i — przyszłości.**

O działającym na przedmieściach cudotwórcy otrzymał poufne informacje 1 kom. p. p.

Wczoraj Wosik, znajdując się na ul. Miljonowej, dowiedział się o chorobie B. Fuksowej zamieszkałej na tejże ulicy pod nr. 4.

Prorok - wróżbita udał się natychmiast na miejsce wypadku w celu zaofiarowania swych usług.

Dzięki jego wybujałej autoreklamie zgodzono się na jego pomoc.

I oto w mieszkaniu Fuksów rozpoczęły się prawdziwe misterje.

Rozgorączkowany prorok tańcząc nad otwartą księgą zażegnywał chorobę. Z pokoju wyrzucił wszystkich.

— Tylko ja i duchy możemy tu przebywać!

Prócz duchów jednak dowiedzieli się o pobycie cudotwórcy lokatorzy domu przy ul. Miljonowej nr. 4, którzy byli poinformowani o oszukańczej działalności Wosika.

Ktoś z nich zawiadomił o tem 1-y komisarjat.

Wydelegowani natychmiast na miejsce wypadku policjanci aresztowali proroka - cudotwórę, wróżbistę i lekarza w osobie Franciszka Wosika.

Tak skończyła się karjera p. Wosika. das.

Spór o spadek w rodzinie Kreczmerów

na tle sprzedaży fabryki

monopolowi tytuniowemu.

Na skutek podania Heleny Kreczmer i Emmy Jurakowskiej, sędzia pokoju V okręgu m. Łodzi dnia 1 sierpnia r. b. polecił komornikowi Zajkowskiemu opieczętować majątek, pozostały po zmarłym Karolu Kreczmerze, przyczem wnioskodawcy wskazali adres fabryki braci Bertolda i Oswalda Kreczmerów przy ul. Kopernika 62, jako miejsca spadku.

Na skutek skargi incydentalnej braci Kreczmer, sąd pokoju V okręgu umorzył czynności komornika Zajkowskiego, ponieważ majątek wciągnięty przez niego do spisu inwentarza, stanowi własność nie zmarłego, lecz braci Kreczmer.

Decyzję tę ich siostry Helena Kreczmer i Emma Jurakowska zaskarżyły do wydziału odwoławczego przy łódzkim sądzie okręgowym, zaś bracia K. złożyli również skargę incydentalną co do decyzji sędziego pokoju V okręgu i meritum.

W tych dniach obydwie skargi były przedmiotem obrad wydziału odwoławczego.

Pełnomocnik braci K. wskazał na bardzo ciekawe okoliczności tej sprawy, gdyż, jak się okazuje, między braćmi K. i ich siostrami panują niesnaski rodzinne polegające na tle materjalnem.

Siostry dowiedziały się, że ich bracia sprzedali nieruchomość fabryczną przy ul. Kopernika 62, polskiemu monopolowi tytuniowemu, przyczem w akcie spisano że bracia K. obowiązani są usunąć w przeciągu 2-ch miesięcy od dnia sprzedaży z ich dawnej fabryki, wszelkie ruchomości, niezakupione przez skarb państwa pod groźbą utraty zarówno kaucji w wysokości 50 tys. zł., jak i wszystkich nieusuniętych w terminie maszyn.

Wobec tego braciom K. zależeć musiało na szybkiem usunięciu maszyn, a wskutek opieczętowania ich, nie mogli dojść do celu.

Niedługo po opieczętowaniu, zjawili się pośrednicy z propozycją pogodzenia się, oczywiście za wielką cenę, na co bracia K. nie zgodzili się, wskazując, że całe postępowanie ich sióstr, jest tylko fikcją, obliczoną na to, by zmusić ich do wypłacenia im bezpodstawnych należności.

Sąd po wysłuchaniu wywodów rzeczników sióstr, adwokatów Frydmana i Planera, rozstrzygając sprawę na korzyść braci Keczmer, stwierdził, że komornik nie miał prawa wciągnąć do spisu inwentarza majątku braci K., który nabyli oni jeszcze przed 30 laty i który stanowi ich bezsprzeczną własność, jak również i z tego powodu, że spadkodawca Karol Kreczmer umarł przed 14 laty i że w swoim czasie nastąpiło zamknięcie spadku po nim.

Z tych względów sąd umorzył całkowite postępowanie spadkowe, rozpoczęte przez Helenę Kreczmer i Emmę Jurakowską. (b)

CZYTAJCIE
„Ilustrowaną Republikę".

Przygoda panny Ireny.

Nie usłuchała policjanta, chciała oszukać lekarza

w rezultacie jednak powędrowała do komisarjatu.

Irena Pawlak ma lat 20 i jest, ot, taką sobie panienką, o której się nie mówi.

A że urody los jej nie poskąpił, więc też wokół p. Ireny grupowali się rozmaici wielbiciele jej wdzięków niewieścich.

Panna Irena lubiła się bawić.

Miło jej było usnąć w upojnym szale tańca na drewnianej sali, ale jeszcze milej stawało się wówczas, gdy w głowie lekko szumiało, a przed oczami przesuwały się rozmaite wizje.

To też często widzieć można było dziewczynę otoczoną młodzieńcami z „lepszych sfer" bałuckich w jakiej drugorzędnej czy też trzeciorzędnej knajpie.

Libacje bywały rozmaite...

Jeśli adoratorzy byli przy „forsie" wówczas zabawa była wyborna.

Ale jak to często bywa, w dobie obecnego kryzysu, wielbiciele wdzięków p. Ireny byli najczęściej „goli".

Zdarzyło się tam czasem, że znalazło się w kieszeni parę groszy, ale to na wystawną kolację nie wystarczało.

Panna Irena była wyrozumiała.

— Nie macie dużo „monety" to nie szkodzi — mawiała — wypijemy sobie gdzieś tak w kąciku po cichutku.

Tak było i wczoraj.

Córeczka Koryntu spotkała swych nie zbyt zamożnych znajomych i wstąpiła z nimi do knajpy na „jednego".

Po krótkiej chwili Irenka była kompletnie „zalana"...

Wyszła na ulicę...

Poszła...

Gdy znalazła się obok domu nr. 15, przy ul. Zawadzkiej, zamroczyło ją... Zatoczyła się... Oparła się o mur.

Zbliżył się policjant, zaprosił ją do komisarjatu.

— Nie pójdę!... — poczęła krzyczeć, i nagle wybuchnęła głośnym, spazmatycznym płaczem.

Policjant sądząc, że zaszedł tu wypadek ataku nerwowego, zawezwał pogotowie. Przyjechał lekarz i orzekł:

— Że Irena Pawlak jest pijana to fakt ale że ma zupełnie zdrowe nerwy, to również pewne.

Pijaną dziewczynę odprowadzono do komisarjatu. gas.

Jak stać się piękną?
Jak stać się pięknym?
niezawodne wskazówki daje film
„KULTURA CIAŁA"
w kinie „CASINO".

Uzdrowić „chorą kasę"!...

Wyplenić korupcję a interes partyjny zastąpić interesem publicznym.

Domaga się tego zdrowy zmysł społeczny i opinja szerokich mas ubezpieczonych.

Organizm kasy chorych przeżywa co pewien okres czasu wielkie wstrząsy, które są zewnętrznym wyrazem to czącej go choroby. Na ten temat powstał dowcipny kalambur o „chorej kasie", który w treści swej wiernie od zwierciadla istotny stan tej instytucji.

Łódzka kasa chorych zbudowana przed kilku laty ot, poprostu z niczego w krótkim stosunkowo czasie rozwinęła się do tego stopnia, że **sprawnością**, i rozmiarami dorównała innym, **dawno już istniejącym, zwłaszcza na terenie Małopolski.**

Szybki rozrost łódzkiej kasy chorych pozostaje w ścisłym związku z charakterem miasta, nigdzie bodaj tyle, ile w Łodzi nie liczy ona członków, którzy ze względu na rodzaj swej pracy i stanowiska społecznego, korzystać muszą z jej świadczeń. Mimo zewnętrznej spoistości tężyzny łódzka kasa chorych cierpi na niedomagania „wewnętrzne", które toczą i niszczą jej nadwątlony organizm.

Finansowa strona tej „choroby" jest o tyle zrozumiała, że przypisać ją trzeba wyjątkowo ciężkim warunkom gospodarczym i trudnościom płatniczym sfer handlowo - przemysłowych. Należne z tytułu ubezpieczenia składki wpływają kiepsko, z drugiej zaś strony wydatki mnożą się niepomiernie. Temu zatem zjawisku przypisać należy tarapaty finansowe kasy i trudność realizowania swych zobowiązań zwłaszcza wobec personelu lekarskiego.

W chwili obecnej niezwykle aktualną jest sprawa pensji lekarzy, którym niewypłacono jeszcze poborów za wrzesień. **Lekarze burzą się, grożą „buntem", najzupełniej zresztą słusznie — pieniędzy jednak ani rusz niema.** Sprawa zaostrza się, i jeśli w ciągu najbliższych dni nie zostanie pomyślnie załatwiona, **przerodzić się może w bardzo poważny konflikt, który w konsekwencji przyniesie szkodę i lekarzom i kasie i co najważniejsza, ubezpieczonym.**

To jedna bolączka. Druga, innego wprawdzie charakteru, ale nie mniej dotkliwa — **to korupcja, która ujawniła się podczas dokonywania przez egzekutorów kasy chorych licytacji.** Jakiego charakteru były te nadużycia — piszaliśmy i wyjaśnialiśmy obszernie. Dziś na marginesie ujawnionych nadużyć, to jeszcze dodać trzeba, że są one tylko drobnym fragmentem ogólnego chaosu i bezhołowia, które w kasie chorych panuje. Dzięki temu właśnie stanowi rzeczy, zaufanie mas do kasy chorych maleje z dnia na dzień. Jest to zjawisko nad wyraz smutne i rzucające przykry refleks na gospodarkę naszych instytucji społecznych. Ludzie nie mają zaufania do kasy chorych bo „tam źle się dzieje"...

Istotnie dzieje się źle. W wielkiej mierze, acz nie zupełnie wpływa na to partyjność ludzi zasiadających w zarządzie. Wszelkie, najdonioślejsze nawet zagadnienia mierzy się tu miarą partyjną, która z drugiej strony nie zawsze idzie w parze z interesem publicznym.

W imię zatem dobra ogólnego, należałoby z tym systemem pracy raz na zawsze pożegnać się. Jest to jedyny sposób na to, by zaufanie społeczeństwa do kasy chorych stało na takim poziomie jak to ma miejsce zagranicą.

Whit.

Ucieczka z raju.

Pewien nabożny wieśniak zakończył życie. Gdy duszyczka jego dostała się do nieba, oczekiwał ją przed wrotami raju św. Piotr, który rzekł:

— „Chodź bogobojny człowieku. Siędziesz przy twojej małżonce".

— „To tam jest moja żona?. Na litość boską niech mnie tam pan nie wpycha, nie wejdę! Nie potom tak długo za życia cierpiał, żebym teraz nieboszczyk słaby, miał znowuż przy niej siedzieć".

Św. Piotr nie zdążył nic odpowiedzieć, dusza uciekła i do dziś dnia nie wiadomo, gdzie się podziała.

Niefortunny złodziej.

Klown złapał pewnego razu w swem mieszkaniu w nocy kilku złodziei.

Uśmiechnął się do nich i rzekł:

— „Nie wiem coście tu w nocy znaleźć chcieli, skoro ja przy dziennym świetle nic znaleźć nie mogę?".

Wzór cnoty.

Pewien senator rzymski miał ciężki oddech, przytem z ust jego parowała woń.

Nikt więc z senatorów nie chciał przy nim siedzieć.

Gdy razu pewnego, dowiedział się przyczyny unikania jego osoby pobiegł do domu i zbił żonę za to, że nie zwróciła mu uwagi na przykrą woń, wydzielającą się z jego ust przy oddychaniu.

— „Ależ myślałam, że od wszystkich mężczyzn czuć tak samo — odpowiedziała naiwna żona".

„Nie lubię tych przylepiających się, rozlazłych, co same pchają się do rąk..."

J. Germana

„IWONKA".

Migawki sądowe.

—:o:—

Zakończenie.

Czyniono mi wyrzuty w redakcji, że skoro wczorajszy wstęp do migawek zajął pół kolumny, to pewnie zakończenie zajmie całe osiem stronic „Expressu" i nikt z kolegów nie będzie mógł popisać się swemi sensacjami.

Uspokoiłem ich. Właśnie dlatego, że wstęp był taki długi — zakończenie zajmie tylko kilka wierszy.

Bo właściwie sprawa jest głupia, ale dla mnie była mądra, jak zresztą wszystko na świecie posiada dla mnie pewien utajony sens.

Chodzi mianowicie o to, że Szmul Wajngarten nie miał najmniejszego poczucia taktu, ani odrobinki wychowania.

Ten człowiek mógł poprostu napluć komuś w twarz i kopnąć go w dodatku.. (utajony sens słowa „dodatek" każdy z łatwością chyba zrozumie).

Szmul Wajngarten wszedł pewnego dnia do tramwaju, rozpanoszył się na peronie, wywołał awanturę, spoliczkował jakiegoś gościa, powędrował do komisarjatu, zachowywał się arogancko i został skazany na 30 złotych grzywny.

Przepraszając za zbyt długi wstęp, proszę o przebaczenie ze względu na zbyt krótkie zakończenie.

Juris.

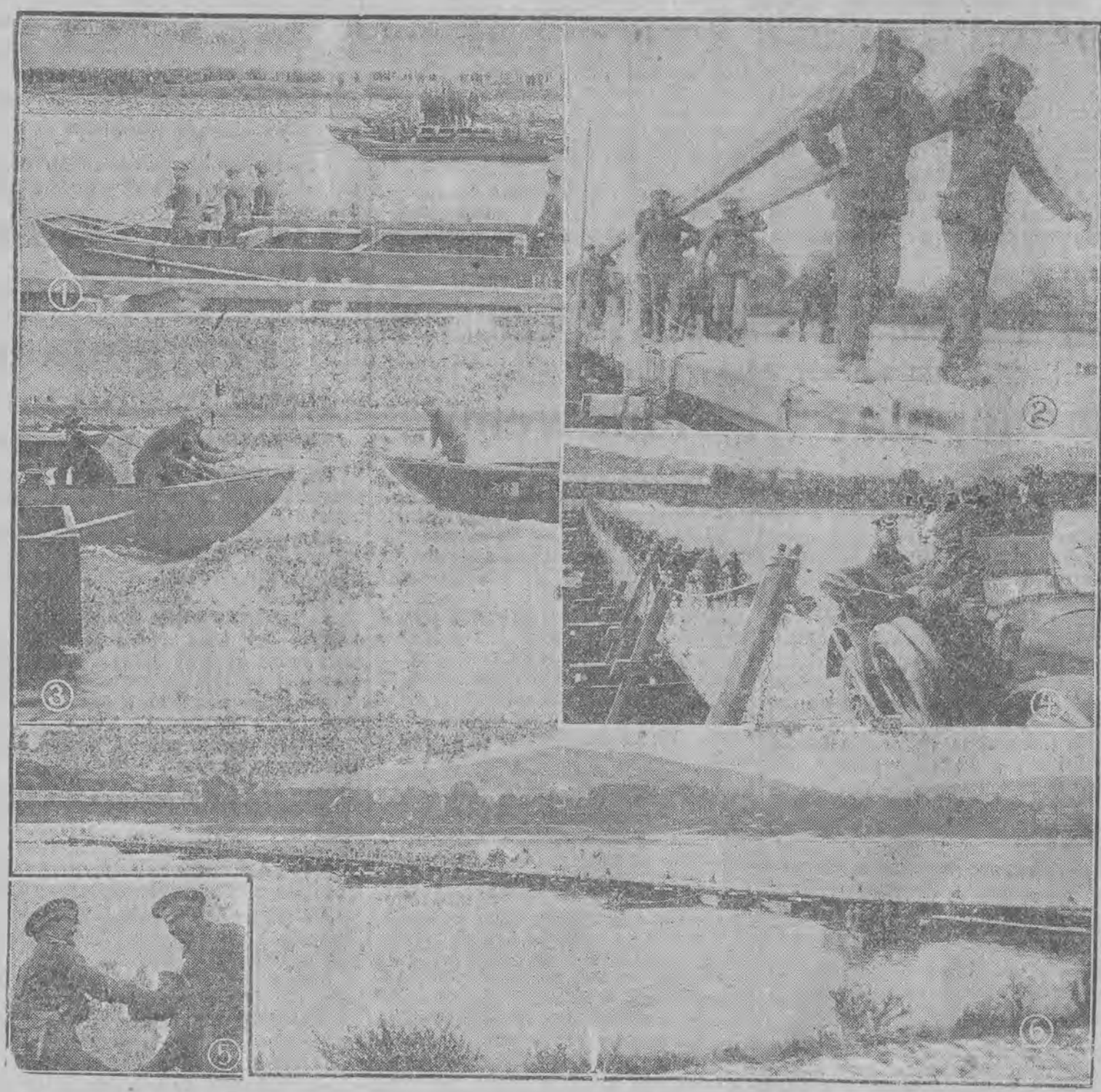

Kilka scen z błyskawicznej budowy mostu pontonowego pod Klosternenburgiem. 1) Budowę rozpoczęto od obydwóch brzegów. 2) Pionierzy sprowadzają materjały budowlane. 3) Włączanie ostatnich pontonów. 4) Przejście oddziałów z operatorem filmowym na czele. 5) Komendanci mostu podają sobie ręce. 6) Most w chwili meldunku, że jest zdatny do użytku.

Smierć zbrojmistrza Polski.

Emigrant amerykański prowadził arsenał broni, by go użyć podczas powstania.

Przed kilkunastu dniami odprowadziło grono najbliższych przyjaciół na miejsce wiecznego spoczynku w Chicago popioły pułkownika wojsk powstańczych, Jerzego Cichomskiego.

Swego czasu odgrywał pułkownik dużą rolę wśród emigracji w Brazylji.

Przed kilku laty przeniósł się do „swych wnucząt" w Chicago i tam skończył życie.

Ś. p. pułkownik był nieporównanym typem dawnego spiskowca i strawił swe życie w Ameryce na „przygotowania gruntu" dla powstania polskiego.

Z naiwnością dziecka gromadził arsenał broni, zbierał karabiny, skupował pistolety i ołów na „lanie kul".

Skoro w piwnicy swej począł gromadził proch i inne materjały wybuchowe, przerażeni sąsiedzi poszli na skargę do policji i ku straszliwemu zmartwieniu pana pułkownika skonfiskowano mu magazyn amunicji.

W kilka dni po tym wypadku ś. p. Cichomski został sparaliżowany i nie podniósł się już więcej z łoża boleści.

Skoro powstały legjony polskie pod dowództwem Piłsudskiego, stary pułkownik ofiarował swe zbiory legjonistom.

Nie skorzystano jednak z nich, bo broń była „przestarzała".

Ten wypadek wstrząsnął do głębi starego żołnierza, więc zmienił swą działalność.

Codziennie ze skrupulatnością maniaka wysyłał listy do najwybitniejszych mężów stanu, domagając się, aby Polskę przywrócili do jej pierwotnych granic i uczynili ją niezależną.

Skoro więc Polska powstała, ś. p. Cichomski uważał swą rolę za skończoną.

Umarł licząc lat 95.

Do końca życia nie mógł jednak przebaczyć legjonistom, iż nie skorzystali z jego arsenału starych pistoletów i fuzji.

W tych dniach wyruszył z San Francisco do Honolulu wielki aeroplan. Z powodu defektu w motorze aparat musiał wylądować na samotnej wysepce, skąd go zabrał okręt, wezwany przez rozbitków radjotelegrafem. Fotografja nasza przedstawia komendanta napowietrznego olbrzyma, Johna Rodgorsa, któremu po powrocie do San Francisko, tłumy zgotowały niezwykłą owację.

Zabójstwo żony ze skąpstwa.

Butelka wina — to rozrzutność godna śmierci.

Co zrobić z rozrzutną żoną?

Nad tą kwestją zastanawiał się długo pewien francuz w okolicach Bayonne.

Mr. Pierre Legros, tak bowiem nazywał się sprawca krwawego dramatu, tłómaczył jak mógł swej małżonce, iż niepotrzebnie gotuje zbytkowne obiady i kolacje, zawiele wydaje na utrzymanie domu i zanadto się stroi.

Skoro tłómaczenia nie pomagały, chwytał za kij i w namacalny sposób dawał swej żonie lekcję oszczędności.

Przed kilku dniami żona jego popełniła szaleństwo. Ponieważ wypadały urodziny jej męża, kupiła do obiadu butelkę wina.

Ten wydatek wyprowadził z równowagi skąpca.

Porwał tasak do siekania mięsa, chwycił żonę za włosy i tak długo bił w głowę, aż nieszczęśliwa wyzionęła ducha.

Morderca tłómaczył się, iż zabił swą małżonkę, ponieważ była złą francuzką i zamiast oszczędzać, wydawała niepotrzebnie pieniądze.

Zdetronizowanie królowej Sjamu.

Król musiał się z nią rozwieść, bo miała nieznośny charakter.

Królowa Sjamu została zdetronizowana. Wydawany w Bangkogu urzędowy dziennik sjamski ogłasza dekret króla Sjamu, z którego wynika, iż zakazuje jej używania tytułu królowej i przywraca ją do poprzedniego stanu, jako księżniczki Laksi.

Zdetronizowana królowa jest kuzynką króla, który krok swój usprawiedliwia tem, że żona ma rzekomo nieznośny charakter, nieodpowiadający zupełnie osobie mającej pełnić wysoki urząd królowej. Wskutek tego właśnie, „ze względu na interes publiczny", król musi [illegible] ro[illegible]ć.

Korespondent gazety „Manchester Guardian" zapragnął dowiedzieć się bliższych szczegółów tego wydarzenia od samej królowej, ale ta odpowiedziała mu, że woli nic nie mówić o charakterze swego męża, gdyż pozbawionoby ją za to prawa pobytu w Sjamie. Tyle tylko może powiedzieć, że wyrządzono jej wielką krzywdę i dopuszczono się w stosunku do niej niesprawiedliwości.

Obecnie królowa sjamska postanowiła poświęcić się całkowicie ruchowi emancypacyjnemu kobiet i nie zamierza powtórnie wyjść zamąż.

Zgładzenie w ciągu kilku godzin 18,000 ludzi.

Atak gazowy w Nowym Jorku.

Jak z Nowego Jorku donoszą, wstępem do amerykańskich manewrów powietrznych, był atak gazowy, zainscenizowany onegdaj w Nowym Jorku. W planie tych ćwiczeń wyobrażono sobie, że nieprzyjaciel wylądował tuż przed finansowem centrum miasta. Obrona usiłowała przeciwatakiem z powietrza nieprzyjaciela zniszczyć, przyczem wyrzucono z aeroplanów masę konfetti i wężów papierowych, mających przedstawiać bomby.

Z dachów drapaczy chmur terkotały karabiny maszynowe i grzmiały olbrzymie rakiety. Wszystko to było, jak się zdaje, niespodzianką dla publiczności, gdyż przechodnie zostali ogarnięci wielką paniką. Kobiety zaczęły krzyczeć, dostawały spazmów i padały zemdlone. Urzędnicy przerażeni powypadali z biur na ulice, sądząc, że znów nastąpił zamach bombowy, podobny do tego, jaki wykonany był na bank Morgana przed trzema laty.

Straż pożarna grzmiała nieustannie sygnałami alarmowymi. Jak łatwo można się tego było spodziewać, złodzieje nowojorscy wyzyskali to zamieszanie i znakomicie przy tej okazji się obłowili.

Wynikiem tej „walki" powietrznej był komunikat władz wojskowych, ujęty w następujące słowa: „Wallstreet zamieniona w tlejące się zgliszcza. Przeszło 18.000 osób padło ofiarą bomb gazowych".

„... w każdym kochaniu powinno być coś takiego, czego trzeba się trochę bać... Inaczej nic nie warte..."

J. Germana

„IWONKA".

JULJAN STARSKI i HELENA ORDĘŻANKA.

TAJEMNICE ŁÓDZKIEGO CMENTARZA

Sensacyjny romans z życia Łodzi.

22

Strojne postacie mężczyzn i kobiet znikały we wnętrzu bramy, którą otwierał gościom młody, barczysty portjer. Sznur aut przesuwał się powoli, roztapiając się w mrokach nocy.

Od czasu do czasu rozlegał się wśród ciszy jękliwy głos trąbki, potem szybkie kroki po skrzypiącym śniegu, wreszcie zgrzyt otwieranej bramy.

Przed pałacem zatrzymała się w pewnej chwili długa wytworna limuzyna.

Drzwiczki otworzyły się bezszelestnie. Na chodnik wyskoczył lekko Stefan Wernicz, a za nim Liza Wygardowa. Wziął ją pod rękę i poprowadził w stronę bramy.

— — — — — — — —

Cztery salony oddał Harold White do dyspozycji swym licznie zgromadzonym gościom. Na lustrzanej posadzce najobszerniejszego salonu sunęły pod takt muzyki pary wytwornych panów i eleganckich pań. Orkiestra ukryta za srebrzystą kotarą grała melodyjne, dyszące zmysłowemi tonami, tango. Oświetlenie tego salonu utrzymane było w dyskretnym, fioletowym półtonie.

Kilka smukłych palm pod ścianami rzucało na posadzkę tajemnicze cienie. W powietrzu unosiła się oszałamiająca woń jaśminu i róż.

Dekoracja ta wprowadzała gości w osobliwy nastrój, którego nikt nie ważył się przerwać głośniejszym słowem. Szeptano.

W drugim salonie, równie obszernym jak poprzedni, stały cztery szeregi obficie zastawionych stołów. Było tu narazie pusto. Goście bądź tańczyli, bądź grali w karty w trzecim mniejszym saloniku, lub też gwarzyli w czwartym przy kawie, herbacie i owocach.

Harold White, wysoki nieco przygarbiony mężczyzna o białych jak śnieg włosach z ciemnymi okularami podejmował gości nader uprzejmie. Mimo swych czterdziestu pięciu lat, które mu ogólnie przypisywano, był niezwykle rzeźki i ruchliwy.

Miał dla wszystkich miły uśmiech na wargach i słowa bezgranicznej gościnności.

Gdy przechodził przez salony wszystkie oczy zwracały się na niego. Podziwiano jego piękną, męską twarz, której wyrazistości nie zdołały zatrzeć głębokie zmarszczki. Bujna, siwa czupryna zaczesana na tył głowy tworzyła zeń sylwetkę wytwornego arystokraty, tak często spotykaną w angielskich czasopismach ilustrowanych.

Amerykańskie okulary o dużych ciemnych szkłach przesłaniały jego oczy, każdy jednak dziwną intuicja wyczuwał, że są to oczy, dla których nie istnieje żadna cielesna zapora. Miało się wrażenie, że człowiek ten, gdy z kimś rozmawiał przenikał go wzrokiem do samej duszy, do zwojów mózgowych i czytał wszystkie myśli i zamiary jak w otwartej księdze.

Mimowoli, nieprzeparcie każda głowa chyliła się z wielkim szacunkiem przed tym, krzepkim siwowłosym starcem, którego silny, niski głos o metalicznym odcieniu przekonywał i zniewalał do bezwzględnego posłuchu.

Harold White był tym okazem rasowości męskiej, która podbija serca wszystkich kobiet i zmusza do bezwzględnej, pokornej uległości.

To też wśród strzelistych spojrzeń, które kierowały się w jego stronę, przeważały dziwne, niespokojne spojrzenia kobiet.

Harold White zdawał sobie sprawę z zainteresowania, jakie wzbudził wśród swych gości, nie okazywał jednak tego po sobie.

Czasem jeno łagodny uśmiech na jego wargach nabierał goryczy sarkazmu a wtedy w całej twarzy zachodziła raptowna metamorfoza. Wyraz jej z pogodnego stawał się ponury, niemal groźny.

Trwało to jednak przez chwilę.

A potem Harold White znowu uśmiechał się ujmująco i przyjaźnie. (D.c.n.)

CASINO

Dziś i dni następnych! **Dziś i dni następnych!**

Pierwsze w Łodzi uroczyste wyświetlenie filmu, który od szeregu miesięcy nie schodzi z najpierwszorzędniejszych ekranów świata

budząc wszędzie NIENOTOWANY DOTYCHCZAS ENTUZJAZM.

Epokowy film w 8-iu wielkich aktach p. t.

„KULTURA CIAŁA"

jest potężnym hymnem ku chwale Piękna i Siły. Najpiękniejsze okazy ludzkości w pełnym blasku nagich kras!!!

Kult ciała w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu!

Współaktorzy filmu: norweski następca tronu, Lloyd George, Balfour, oraz najsławniejsi rekordziści sportowi, najwybitniejsi tancerze i tancerki z Tamarą Karsawiną i Władimirowem na czele, wreszcie

akty najpiękniejszych mężczyzn i najpiękniejszych kobiet świata!

Początek o godz. 5-ej. Specjalnie dobrana ilustracja muzyczna w wykonaniu orkiestry symfonicznej pod dyr. **L. KANTORA.**

Tylko DZIŚ i JUTRO! **Tylko DZIŚ i JUTRO!**

„W IMIENIU CAR"A (Kto jest ojcem?)

8 aktów przeraźliwego krzyku shańbionej dziewczyny, która nie wie, kto jest ojcem jej dziecka.

W rolach głównych **Lya de Putti, Erick Kaizer-Titz.** — Początek dziś i jutro o godz. 3-ej p poł

LUNA **LUNA**

Gwóźdź Sezonu! Gwóźdź Sezonu!

Gwóźdź Sezonu!

Dziś i dni następnych! — Dziś i dni następnych!

Głośne arcydzieło sztuki kinematograficznej

„KOBIETA O NIECZYSTEM SUMIENIU"

Wielki dramat erotyczny w 10-iu aktach podług najnowszej powieści FELIKSA HOLAENDRA

„POKORNY i SPIEWACZKA"

W rolach głównych! W rolach głównych!

Lil Dagower, kobieta o nieczystem sumieniu **H. Mierendorf** mężczyzna jakich wielu.

OGŁOSZENIA do wszystkich pism po cenach zniżonych
PROSBY i REKURSY do wszystkich władz
TŁUMACZENIA aktów i korespondencji w 6 językach
pod kierunkiem H. Kępińskiego

PIERWSZE W POLSCE
BIURO INFORMACJI PRASOWYCH
Cegielniana № 40 **„BIP"** TEL. 20-62. (o godzinach biurowych 2-62 i 37-84.)

Dr. med.
BRAUN
Południowa Nr. 28 telef. 40-26. Specjalista chorób skórnych wenerycznych Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje od 8 do 9.30 od 4 i pół do 8 w

Dr. med.
L. Prybulski
powrócił.
Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Rontgena. Zawadzka № 1 Telefon Nr. 25-38 Przyjmuje od 9—2 i od 5—8 Dla pań od 4—5

PIERWSZA ŁODZKA
CHEMICZNA FARBIARNIA FUTER
W. Schönpiana
ul. Gdańska 8, front II p.

Przyjmuje do farbowania wszelkiego rodzaju futra na wszystkie kolory oraz odświeżanie na kolor naturalny sposobem elektycznym podług najnowszego systemu. Również farbuje się lisy, szopy, i amerykańskie oposy na kolor skunksowy, popielice na kolor soboli i fok.

Białe futra do czyszczenia. Ceny przystępne.
Gwarancja za kolory.

Dr med.
S. KANTOR
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena światło-leczniczy
ul. Piotrkowska 144 róg Ewangielickie
Tel. 29-45.
Przyjmuje: od 8-2 6-8. Dla pań oddzielna poczekalnia od 5-6 pp

Na wypłatę!
swetry
Manufaktura Galanterja Jedwab Firanki
Krawiec na miejscu
Piotrkowska 37 (w podwórzu)

Ogłoszenia drobne

STENOGRAFJI wyuczę wszystkich bezpłatnie listownie Instytut Stenograficzny Warszawa Mokotowska 39. 10579—8

PRZYJEŻDŻAJĄCY poszukuje meblowany pokój z nie krępującym wejściem u samotnej osoby. Oferty sub. L. C. 3 do admin. „Expr. Wiecz." 5?0—

DOBRA KSIĄŻKA
jest najlepszym przyjacielem każdego człowieka.
Wielki wybór dobrych książek
poleca
Wypożyczalnia Książek
w językach: polskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim
ALFREDA STRAUCHA.
ul. Prez. Narutowicza 14.
Abonament miesięczny — — wynosi tylko **zł. 2.50**

„Antonie" Paryż
Fascynujący wygląd twarzy osiągnąć można tylko przy estetycznej fryzurze, a szczególnie odznacza się o w umiejętnym strzyżeniu głowy, które podług ostatniej paryskiej mody wykonuje dyplomowany fryzjer
F. BITTNER, Andrzeja 15.

300—500 ZŁOTYCH
mogą zarobić panowie i panie każdego stanu przy mniej-więcej 8-godzinnej pracy dziennie. Także jako zawód poboczny do wykonania Natychmiastowy zarobek Pisać zaraz, załączając znaczek na odpowiedź na 30 gr. Hauptpostlagernd DANZIG pod „Jahrgang 1925"

Każda z Pań!!!
chcąc być według najnowszych paryskich żurnali **ostrzyżona i czesana** winna zgłosić się do pierwszorzędnego zakładu fryzjerskiego
A. HOŁODYNIAKA, PIOTRKOWSKA 27 Tel. 38-09. — —

Uwaga: Farbowanie włosów L'oréale Henne we wszystkich kolorach przez specjalistów

Pie i kuchcik nki **przenośne** kaflowo szamotowe **B-cia Koźmińscy Główna 51.**

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślub. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowe druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Posz. wanie oracy 5 groszy. Najmniejsze [illegible]

Redakcja i Administracja, Piotrkowska № 49. Telefony redakcji: 27-24, 36-43, 36-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. F. lat. Czcionkami „Republiki", Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman

O europeizację naszego sportu.

—:o:—

Mistrzostwo klas niższych rozpoczęte — za niemi w ślad winna pójść i klasa A.

—:o:—

Cała Europa rozgrywa mistrzostwa w piłce nożnej jesienią i zimą i dobrze na tem wychodzi. Dlaczegóż by u nas nie mogło być lepiej, aniżeli jest obecnie?

Już niejednokrotnie udowadnialiśmy na tem miejscu niezbitemi faktami, że sport nasz, a przedewszystkiem jego naj ruchliwsza gałąź — piłka nożna, z powodu zniesienia rozgrywek o mistrzostwo doszła do obecnej ruiny.

Rozgrywki o mistrzostwo miały licznych wrogów, silnych w argumenty, z których bodaj najważniejszym był, depra wowanie młodzieży. Za przykład stawiali oni nam Niemcy, gdzie wówczas mistrzostw wogóle nie rozgrywano, konten tując się różnego rodzaju „puharami". Cel został osiągnięty. Obecnie nasze dru żyny wszystkich klas grają o nieistnieją ce puhary, w obecności pustej widowni, rujnując się doszczętnie. A tymczasem bezmistrzowskie Niemcy urządziły sobie jakby na przekór naszym demagogom, rozgrywki o mistrzostwo, i nie narzekają wcale na osiągane rezultaty, zarówno sportowe, jak i kasowe.

Jednakże różnica pomiędzy mistrzostwami Niemiec, a mistrzostwami Polski jest znaczna. Niemcy, jak i inne związki sportowe Zachodu, uznały piłkę nożną zupełnie słusznie za sport zimowy, wyma gający wiele ruchu, nie grożący przezię bieniem się podczas gry, a w czasie przerwy, lub po grze wystarczy drużynie odrobinka troskliwej opieki, aby wszyscy gracze cieszyli najlepszem zdrowiem. Poza tem, gra w piłkę nożną absor buje sportowca w wysokim stopniu i umysłowo i fizycznie, które to trudności pokona on znacznie łatwiej na zimnie ani żeli podczas upałów.

Korzyść z rozgrywania mistrzostw w zimie jest wielka, gdyż z jednej strony dzięki zainteresowaniu, jakiem się one cieszą u widzów, mimo mniej sprzyjają cych warunków ściągną one wielu z nich na widownię. Z drugiej zaś strony tak poszczególni gracze, jak i całe drużyny, na chłodzie grają o wiele lepiej, aniżeli na gorącu. Ostatniego twierdzenia nie trzeba wcale podzielać, wiedzą o tem bo wiem najlepiej ci, którzy grę naszych dru żyn w ubiegłą sobotę i niedzielę obser wowali. Ostatnio rozegrane na łódzkich boiskach mecze, były naprawdę bardzo ładne, nasze drużyny, pomimo, że grały przy pustych prawie widowniach dały ze siebie wszystko, aby pokazać prawdzi wy sport i swoją tężyznę. Bądźmy więc pe wni, że uczynią one to i nadal, a przy ich sumiennej pracy, tj. przy pięknej grze i powodzenie kasowe będzie zapewnione.

Podkreślić wypada jeszcze, że roz grywki o mistrzostwo, w których biorą udział wyłącznie drużyny miejscowe ry zyka niema. Kluby mogą najwyżej zaro bić, ale poważnych strat nigdy nie będzie choćby dlatego, że niema żadnych kosz tów.

Natomiast największe straty ponoszą nasze kluby w miesiącach letnich tj. w lipcu i w sierpniu przy sprowadzaniu dro gich drużyn zagranicznych wtedy, kiedy przeciętny mieszczuch szuka sobie schro nienia poza miastem i o zwabieniu go na wet na najładniejszy mecz nie może być mowy. W dodatku każdy widz, dotknięty jest pewną dozą lokalnego patrjotyzmu i nie rad widzi mecz, na którym jego dru żyna odbiera dotkliwe cięgi; zwycięstwo miejscowych nastraja widza optymistycz nie, a wtedy skłonny on jest i do ofiar.

Dlatego też czas już najwyższy, zbli żyć się nam do Zachodu, do czego zresztą mamy wielkie pretensje. Rozgrywajmy mistrzostwa wtedy, kiedy je ten Zachód rozgrywa, tj. późną jesienią, zimą i wczesną wiosną. Najpiękniejszy zaś w na szem położeniu geograficznem sezon piłkarski, tj. późniejszą wiosną, aż do końca miesiąca czerwca pozostawmy sobie na „szlagiery" zagraniczne i ważniejsze krajowe. Nie czyńmy z naszych sportowców „białych murzynów" i dajmy im też należny im odpoczynek wtedy, kiedy w mieście wszystko zamiera.

Pod tym względem Łódź jest miastem typowem, specyficznem. To też nie łudźmy się w lipcu i w sierpniu, rekordowe liczby widzów na naszych boiskach mogą się jeszcze powtórzyć, jak to miało miejsce w latach 1922—1924. Musimy bo wiem wziąć pod uwagę, że były to tak zwane lata powojenne, z nieuregulowanem, powojennem bytowaniem mieszczan Obecnie zaś każdy wielkomieszczuch urządza się jak może, ale w lipcu i sierpniu chyba za karę w mieście pozostanie i z tem nasze rządzące w sporcie sfery muszą się liczyć.

Nasza klasa A wkrótce skończy swe beznadziejne rozgrywki o nieistniejące „puhary". Łódź winna, jako pierwsza dać przykład i uczynić nacisk na rozpoczęcie mistrzostw jeszcze w bieżącym sezonie jesiennym. Umożliwi to wielu klubom przetrwanie kryzysu i zapewni im przynajmniej dach nad głową. W przeciwnym bowiem razie dojdzie jeszcze do tego, że przyszła wiosna zastanie nasze kluby nie na brzegu przepaści ruiny, lecz w warun kach bez wyjścia. Wtedy wiele klubów może stracić nietylko to, co jeszcze wiel kim nakładem pracy posiada, lecz przy szła wiosna może nas zastać ze znacznie uszczuplonym stanem posiadania.

Zatem nie wahać się, gdyż do stracenia nie mamy już prawie nic, a uratować możemy jeszcze wiele, albo wszystko.

Kalendarz sportowy.

—:o:—

Szkodliwa a zupełnie zbyteczna konkurencja zabija do reszty nasz sport.

—:o:—

Jak W. G. i D. Ł. Z. O. P. N. pojmuje i spełnia ciążące na nim obowiązki.

Jutro w półfinale o puhar P. Z. P. N. spotkają się dwaj najzawziętsi rywale: Turyści—Ł.T.S.G. Miejscem tego spotkania będzie boisko W.K.S., o godzinie 3-ciej po południu.

Zawody te wzbudziły w łódzkich ko łach sportowych zrozumiałe zainteresowanie, gdyż ta pierwsza stawka o jaką tu chodzi, jest zbyt poważna, powtóre wszystkim łódzkim sportowcom tkwi je szcze doskonale w pamięci rozstrzygają cy mecz obu tych drużyn o mistrzostwo okręgowe w roku ubiegłym.

Jeżeli mowa o stawce, to nie od rze czy będzie podkreślić, że zwycięzca tych zawodów nie bez widoków powo dzenia, stanie do rozstrzygającego spot kania o puhar z Ł.K.S-em.

Jeżeli znowu weźmiemy pod uwagę osłabiony obecnie skład naszego mistrza z powodu wstąpienia do szeregów armji kilku jego graczy oraz przejściem Ałaszewskiego do warszawskiej Polonji, to dla zwycięzcy jutrzejszego meczu otwie ra się wreszcie droga do zdobycia, względnie do wyrwania palmy pierwszeństwa osłabionemu Ł.K.S-owi.

Wreszcie wspomnienia na ostatnie spotkanie o mistrzostwo pomiędzy Tury stami i Ł.T.S.G., które odbyło się rów nież na boisku W.K.S., a kiedy to obie te drużyny, jakby wszelkich starań dokła dały, aby mistrzostwo dla Ł.K.S. zdo być, tym razem z pewnością nie powtórzy się. Mecz ten będzie grany aż do roz strzygnięcia i zwycięzcę wyłonić musi.

Dlatego też i zainteresowanie się nim w łódzkich kołach sportowych jest zu pełnie zrozumiałe.

Niestety u nas jeżeli jest zainteresowanie, a z nim widoki na pokrycie przy najmniej wydatków z zawodami związa nych, na przeszkodzie temu staje zwy kle ktoś, lub coś nieprzewidzianego. Tru dno bowiem uwierzyć, ażeby tak szkodliwą konkurencję urządzały kluby same sobie.

Mamy tu na myśli mecz Ł. K. S.—Union, który odbędzie się o tej samej porze na boisku Ł. K. S. Mistrz Łodzi, chcąc z honorem wyjść z walk o palmę pierwszeństwa Łodzi, a mając osłabiony skład, obecnie musi jaknajwięcej zawo dów rozgrywać, ażeby dać możność swej, uzupełnionej drużynie zgrania się. Jednakże zawody te mogłyby się odbyć o innej porze dnia, np. w godzinach przedpołudniowych, czem danoby możność, aczkolwiek nielicznym widzom przyjrzenia się obu meczom. Sprawa ta jest obecnie zupełnie możliwą, dzięki nadzwyczaj niskim cenom biletów wej ścia. Wierząc w dobrą wolę i zrozumie nie własnych interesów ze strony wszy stkich czterech klubów, jednakże niestety tego zrozumienia nie posiadają nasze władze sportowe, stawiając klubom naj niemożliwsze trudności na drodze do po dźwignięcia się.

I tak jutro ma się również odbyć mecz o mistrzostwo klasy C pomiędzy Ł.K.S. III i Ł.T.S.G. III. Najpożyteczniej i najmądrzej tedy byłoby, ażeby mecz ten odbył się jako przedmecz przed za wodami Union—Ł. K. S., do czego jed nak mimo najlepszych chęci ze strony zainteresowanych klubów nie doszło z powodu niezrozumiałego uporu W. G. i A.Ł.Z.O.P.N., który obawiał się o uszczu plenie swych dochodów, jakie mają mu przypaść tytułem różnych procentów przez te władze pobieranych. Jeżeli do tego dodamy, wysokość obrotów z takie go meczu kwoty 20 złotych nigdy nie przekroczy, to upór ten należy najbez względniej napiętnować. Napiętnować należy takie postępowanie i z tego je szcze powodu, że w r. b. zarząd Ł.Z.O. P.N. zabrał klubom na swoją korzyść więcej terminów, aniżeli ich miał najczę ściej grający, któryś z naszych klubów.

I tak oto pojmuje i spełnia obowiązki wobec sportu nasza magistratura sporto wa, która z powodu może kilkudziesię ciu groszy, które jej z trzeciorzędnej im prezy mają przypaść, podkopuje byt i tak ledwie już dyszących pod ciężarami A-klasowych klubów.

Powtarzamy jeszcze, że trudno nam jest uwierzyć, ażeby tak szkodliwą i nie uzasadnioną konkurencję kluby stoso wały.

F. R.

Jeżeli europeizacja naszego życia przybrała tak szalone tempo, dlaczegożby nie miał tego uczynić sport, który przecież, o ile zechce, może sobie dla europeizacji zdobyć najlepsze warunki.

Fr. Romanek.

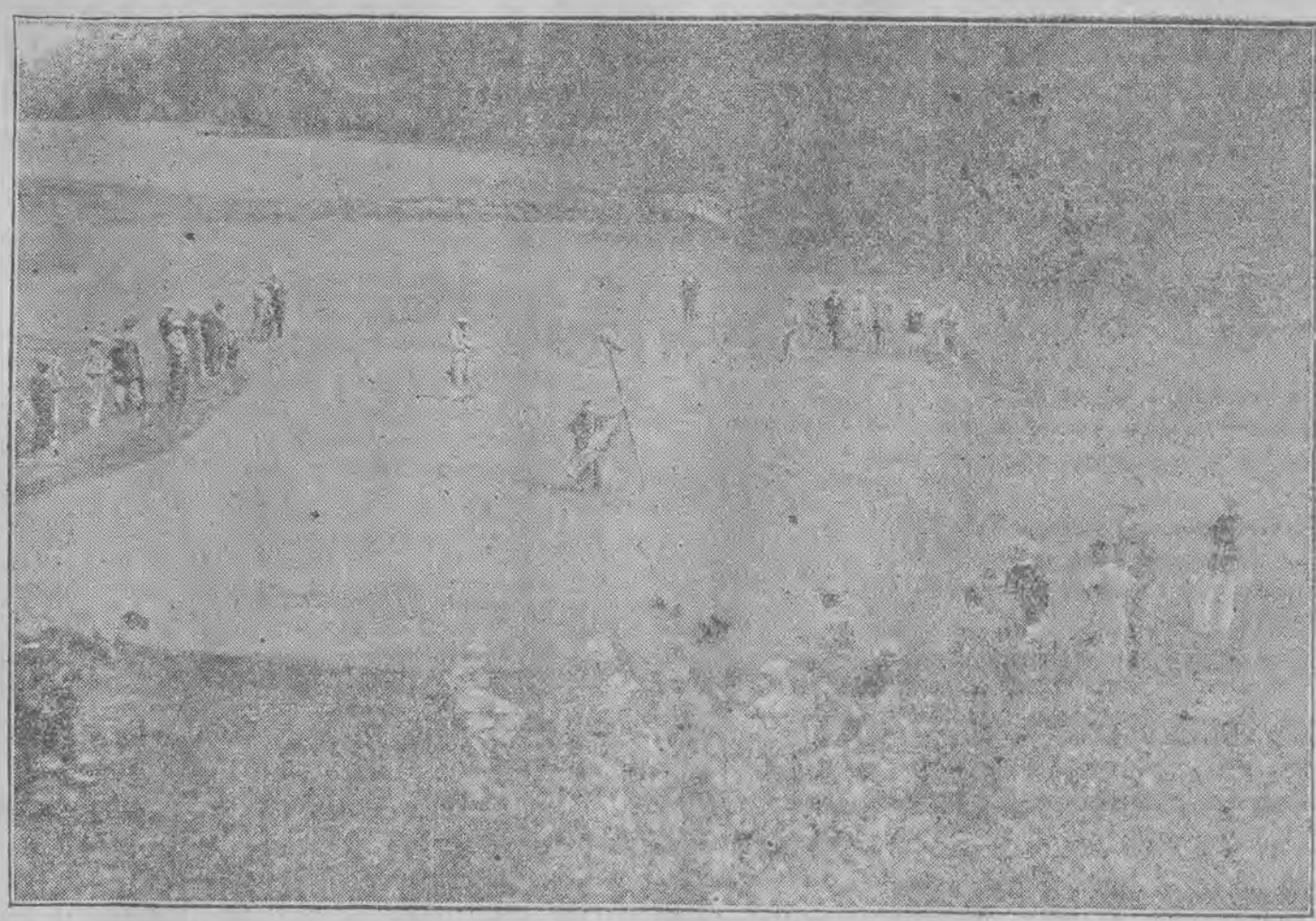

Scena z finałowych rozgrywek o mistrzostwo golfa w St. Zjednoczonych. Golf jest grą, która nie zdobyła sobie dotychczas na kontynencie europe sk m prawo obywatelstwa, jest najzdrowszym sportem dla ludzi w średnim wieku.

Smiech i łzy na sali sądowej.

Steigerowi nie wolno spojrzeć na matkę i siostrę.

Najkrytyczniejszy moment w procesie lwowskim.

Lwów, w październiku.

Steiger jest bezwzględnie „gwoździem" chwili nie tylko lwowskiej ale wogóle chwili spółczesnej. Jego spokój i równowaga wzbudzają podziw wśród publiczności.

Ale Steiger jest nietylko bohaterem procesu.

Przedewszystkiem jest człowiekiem. Tak, Steiger jest mimo swej popularności takim samym śmiertelnikiem jak każdy z nas.

Tołstoj pisząc biografję Napoleona, nie zapomniał zaznaczyć, że wielki wódz francuski miał katar i z tego właśnie powodu przegrał decydującą bitwę.

Znakomity satyryk angielski Bernard Shaw opisuje Cezara w komicznej sytuacji, gdy nie chciał zdjąć z głowy hełmu w czasie wizyty u Kleopatry, przed którą ukrywał swą łysinę.

W ten sposób daje się ludziom do zrozumienia, że bohater, nawet największy historji, czy procesu — może czasem znaleźć się w sytuacji, nielicującej z jego powagą, stanowiskiem lub nawet rolą.

„Nagła potrzeba" oskarżonego.

W dzisiejszych wrażeniach z sali sądowej mam zamiar opisać maleńki epizod, który tak samo świadczy o tem, że Steiger „podobnie" jak Napoleon i Cezar ma swe chwile, kiedy przestaje być „bohaterem" i zamienia się w zwykłego śmiertelnika.

W trakcie przesłuchiwania świadków w chwili, gdy przewodniczący zadawał pytania a sekretarz notował zeznania — Steiger podniósł się z krzesła, na którem siedział, zbliżył się do adwokata Landaua i szepnął mu coś na ucho.

Adwokat Landau zwrócił się ze swej strony do przewodniczącego oświadczając, że na prośbę oskarżonego wnosi o przerwanie obrad na kilka minut.

Na sali robi się zamieszanie. Publiczność wstaje z ławek. Słychać ciche, tajemnicze szepty.

Co się stało? Może Steigerowi wpadła do głowy jakaś nowa myśl, która spowoduje zwrot w całej sprawie?

W tym dziwnym procesie wszystko jest możliwe.

Ogólna konsternacja. Nawet na obojętnych zwykle twarzach panów sędziów przysięgłych widać pewne zaciekawienie.

Jeden z sędziów trybunału wertuje kodeks, chcąc się przekonać, czy prośba oskarżonego może być uwzględniona w myśl odpowiednich ustaw.

Przewodniczący przygotowuje się już do wygłoszenia odmownej odpowiedzi.

Ale adwokat Landau uprzedza go ruchem ręki. Jeszcze raz szepce mu coś do ucha. Przewodniczący nie może powstrzymać się od uśmiechu:

— No, jeżeli tak...

Posiedzenie zostało przerwane.

Tak—nie, nie—tak.

Zaczyna już być nudno... Doprawdy, czasami zdaje mi się, że siedzę w klasie na lekcji astronomiji. Profesor mówi coś sennym głosem, uczniowie ziewają.

Między przewodniczącym a świadkiem wywiązuje się rozmowa w stylu Ollendorfa.

Zeznaje świadek Stefan Jarasz:

— Czy ludność witała pana prezydenta? — pyta przewodniczący.

— Nie pamiętam — odpowiada świadek.

— Czy ludzie zdejmowali kapelusze?

— Tak...

— Skoro zdejmowali kapelusze, musieli więc podnieść ręce, tak?

— Tak...

Tak, nie... Nie, tak....

Sala sądowa rozdziawiła usta i ziewa.

„Jego" matka i siostra.

Wśród publiczności, siedzącej na specjalnych ławach naprzeciw stołu trybunalskiego przeważają stali bywalcy, którzy nie opuszczają ani jednego dnia.

Są również przygodni słuchacze.

Siedzą dwie lub trzy godziny i wychodzą.

Do stałych bywalców należy panna Janina, sekretarka w sądzie lwowskim. Panna Janina ma powodzenie, szczególnie wśród dziennikarzy.

Od niej bowiem można dowiedzieć się ciekawych szczegółów w sprawie procesu. Nic więc dziwnego, że każdy z nas, widząc pannę Janinę zdaleka, uchyla kapelusza i wita ją uprzejmie:

— Całuję rączki (po galicyjsku!)

A na samym przedzie siedzą dwie kobiety. Słuchają bardzo uważnie. Nie opuszczają ani jednego słowa. Wzrok mają wlepiony w plecy oskarżonego i obserwują każdy jego ruch.

To matka i siostra Steigera.

Steigerowi nie wolno się odwrócić w stronę publiczności. Przewodniczący zabronił.

Ale czasem zdarza się taka chwila gdy Steigerowi udaje się zerknąć w ich stronę... jedno spojrzenie... jeden rzut oka... i na twarzy jego zjawia się uśmiech niewysłowionego szczęścia. **E. M.**

Ceny popularne!

Szczyt sensacji w XX wieku

Człowiek na komecie

w roli głównej LUCIANO ALBERTINI.

Nadprogram HAROLD LLOYD.

KINO APOLLO

Konstantynowska 16.

Dawno niewidziany, a zawsze ubóstwiany

HARRY PEEL w wielkim dramacie atrakcyjnym

I-sza serja

„PIEKIELNY KARNAWAŁ"

10 aktów niezwykłych wrażeń i przygód

Dolar w Łodzi.

Na prywatnym rynku pieniężnym w Łodzi, notowano dzisiaj dolary: w placeniu 6.05, w sprzedaży 6.08. Tendencja słaba. Podaż pokrywała niewielkie zapotrzebowanie.

1-sza PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA

Londyn 29.08
New Jork 5.98
Szwajcarja 115.625

2-ga PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolar 6.03

3cia PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolar 6.035
Tendencja słabsza.

GIEŁDA GDAŃSKA.

Warszawa 86
Złoty 87
Dolar 5.22
Przekaz na Warszawę 6

NOTOWANIA BAWEŁNY.

Nowy Jork, 23 października.

Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 70.000, wewnątrz kraju 31.000, wywóz do Anglji 25.000, na kontynent 14.000, loco 21.80, październik 21.46—21.46, grudzień 21.28-21.30, styczeń 20.56—20.57, marzec 20.79-20.83, kwiecień 20.86—20.86, maj 20.92-20.93 lipiec 20.51—20.51, wrzesień 20.46-20.46

Nowy Orlean, 23 października

Loco 20.80, październik 20.67, grudzień 20.63, styczeń 20.57, marzec 20.51, maj 20.45.

Brema, 23 październik.

Bawełna ameryk. 23.36 cent dolar za lbs.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, 23 października.

N. Jork 4.84 3/8
Holandja 12.04
Francja 115.00
Belgja 106.27
Włochy 123.12
Niemcy 20.34
Szwajcarja 25.14
Hiszpanja 33.83

„Trójka" będzie dojeżdżała

aż na same Koziny.

Zarząd łódzkiej kolei elektrycznej przedsięwziął w r. b. wiele prac inwestycyjnych ku wygodzie publiczności, która dzięki temu otrzymała połączenie z krańcami miasta.

W najbliższych dniach mają być poczynione w tym kierunku dalsze roboty. Między innemi zostanie przedłużona linja tramwajowa „trójka", która dojeżdżać będzie aż do ulicy Srebrzyńskiej.

W ten sposób zaludnione przedmieście miasta Łodzi, Koziny, otrzyma połączenie tramwajowe z miastem. d

Pracownicy umysłowi, baczność!...

W poniedziałek rejestracja

W poniedziałek odbędzie się dalsza rejestracja bezrobotnych pracowników umysłowych w komitecie bezrobotnych przy Al. Kościuszki 21.

Zarejestrowani bezrobotni pracownicy umysłowi otrzymają odpowiednie legitymacje. (b)

WCALE NIE!

wiecie, jak dogodnie zakupywać można sypialki, stołowe, gabinety — — pojedyncze — — części oraz wszelkie inne **Meble** przy ul. POŁUDNIOWEJ 10. u p. **J. MARKOWICZa** udziela się kredytów długoterminowych sprzedaje na RATY i taniej 30 proc

UWAGA.

Zawiadamiam Sz. Panie i Panów, że z powodu kryzysu, za manicur jak również za strzyżenie dam ceny obniżyłem.

Z poważaniem

T. JAKUBOWICZ

6 Sierpnia 1.

Pończochy jedwabne

inne, suknie trikotinowe i t. p. przyjmuje do reperacji.

ul. 6-go sierpnia 76, III piętro

Tanio, bo w prywatnem mieszk.

Dr. L. SZAJEROWICZ

Alluszer i ginekolog.

TRAUGUTA 8. — Telefon 35-71.

Przyjmuje w domu od 11—1 i od 5—7 i w lecznicy „SANITAS" Cegielniana 29 od 9 — 11 r. i od 3 — 5 popoł.

Dr. med **LUBICZ** powrócił.

Cegielniana 43

Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe

Leczenie sztucznym słońcem wyżynowem

Przyjmuje od i od 5—8.

Dr. **W. Balicka**

Choroby skórne i weneryczne.

Przyjmuje od 11—2 i od 3—6 tylko kobiety

Park Sportowy Ł. K. S.

przy AL. UNJI. — Dojazd tramwajami 5 i 8.

NIEDZIELA

dn. 25 b. m. o godz. 3-ej po poł.

Park Sportowy Ł. K. S.

przy AL. UNJI. — Dojazd tramwajami 5 i 8.

odbędą się zawody towarzyskie pomiędzy drużynami

UNION -- Ł. K. S.

o godzinie 1-ej min. 15 PRZEDMECZ

UNION II. — Ł. K. S. II.